

Nr
5/2007

**ANALIZY
RAPORTY
EKSPERTYZY**

Anna Maciejko
Zuzanna Olszewska

**PREINTEGRACJA I INTEGRACJA
CZECZENÓW W POLSCE**

RZECZYWISTOŚĆ I REKOMENDACJE

Stowarzyszenie
Interwencji
Prawnej

Nie czuję się dobrze w ośrodku, bo nie mogę się integrować w polskim społeczeństwie. Żyjemy tu jak partyzanci w lesie! Cztery razy pisałem wnioski o świadczenia poza ośrodkiem, cztery razy dostałem odmowę. Ja chciałem się sam integrować. Przez ten czas [dwa lata – przyp. A.M. i Z.O.] co tutaj siedzę, mogłem bardzo dobrze nauczyć się po polsku. Dobrze rozumiem, ale z mówieniem mam problemy. Nauka języka w ośrodku to fikcja. (...) Czecheni są bardzo dobrymi pracownikami i są bardzo honorowi... nie prosimy o rybę, prosimy o wędkę. A nam rybę zabierają, wędki nie dają. My nie prosimy o pomoc socjalną po wszę czas, my prosimy tylko o możliwość, żeby pracować i zarobić sobie na życie.

Trzydziestoosmioletni mieszkaniec ośrodka w Czerwonym Borze, z wykształcenia nauczyciel

1. Wstęp¹

Kwestia skutecznej preintegracji (rozumianej jako wstępna faza przygotowująca cudzoziemca do późniejszego procesu integracji w kraju przyjmującym) cudzoziemców w Polsce staje się coraz istotniejszym zagadnieniem. Świadczą o tym nie tylko statystyki, lecz również sygnały płynące z kręgu pracowników pomocy społecznej, organizacji pozarządowych działających na rzecz cudzoziemców oraz od samych cudzoziemców. W tym miejscu należy zaznaczyć, iż podejmowane działania mające na celu preintegrację dotyczyć będą w znakomitej większości Czechenów. Są oni bowiem tą grupą cudzoziemców, która stanowi obecnie około 90% osób ubiegających się o nadanie statusu uchodźcy w Polsce, a następnie po zakończeniu tejże procedury otrzymuje jedną z form ochrony, przy czym w przeważającej większości jest nią zgoda na pobyt tolerowany. Wydaje się, iż jednym z głównych problemów, z jakimi borykają się instytucje zaangażowane w kwestie integracji, a od niedawna preintegracji, są nie tylko ograniczone zasoby finansowe przeznaczane na te działania, lecz również brak aktywności i samodzielności większości Czechenów, których miałyby dotyczyć inicjatywy preintegracyjne. Polskich kłopotów z preintegracją cudzoziemców nie można jeszcze co prawda nazwać „kwestią społeczną”, ale niewykluczone, że za kilka lat dojrzeją one do miana „problemu społecznego”.

2. Integracja i przeszkody na jej drodze

Przed rozpoczęciem dyskusji na temat preintegracji, niezbędne jest jednak bliższe określenie pojęcia „integracji” uchodźców, gdyż nie jest ono jednolicie rozumiane. W niniejszym projekcie autorki przyjmują, że integracja jest to złożony proces społeczny, podczas którego przybysze o odmiennej kulturze stopniowo uczą się skutecznie funkcjonować w danym społeczeństwie, tj. świadomie korzystać z oferowanych przez to społeczeństwo możliwości, praw i swobód oraz uczestniczyć w życiu publicznym, w celu zapewnienia sobie godnego bytu, jednocześnie dostosowując się do miejscowych norm prawnych i obowiązków oraz do pewnego stopnia do norm kulturowych, obyczajów i sposobów

¹ Poniższy tekst jest fragmentem raportu podsumowującego niezależny projekt badawczy pod nazwą *Społeczne, prawne i polityczne wymiary napływu uchodźców czecheńskich do Europy Środkowej* finansowany przez Fundację Johna D. i Catherine T. MacArthur. Całościowy raport z badań ukaże się w lipcu 2007 r. Skupia się na zagadnieniach tzw. preintegracji oraz integracji osób narodowości czecheńskiej objętych przez Polskę ochroną międzynarodową. Jest on owocem pogłębionych wywiadów przeprowadzonych w okresie od kwietnia 2006 do lutego 2007 r. m.in. z: pracownikami socjalnymi PCPR-ów; przedstawicielami wydziałów polityki społecznej urzędów wojewódzkich; pracownikiem UNHCR; pracownikami organizacji pozarządowych, zajmującymi się udzielaniem pomocy socjalnej cudzoziemcom; uchodźcami z Czeczenii (60 respondentów), będącymi w momencie przeprowadzania wywiadów zarówno w procedurze o nadanie statusu uchodźcy, jak i posiadającymi status uchodźcy lub zgodę na pobyt tolerowany.

zachowania społeczeństwa przyjmującego. „Dostosowanie się” nie musi oznaczać jednak całkowitego wtopienia lub „asymilacji”, ponieważ w społeczeństwie otwartym udana integracja na ogół pozwala na zachowanie szczególnej tożsamości, kultury, języka i religii mniejszości narodowych i imigrantów. Chociaż proces ten być może nigdzie nie odbywa się bez bolączek i okresowych konfliktów. Warto pamiętać, iż społeczeństwo przyjmujące na ogół również dostosowuje się i zmienia pod wpływem kultury goszczących w nim imigrantów.

Większość naszych rozmówców, zarówno Polaków, jak i Czechenów, rozumiało integrację w ten właśnie sposób – jako dynamiczny, dwustronny proces, w którym każda strona powinna z siebie coś dać i nauczyć się pewnych rzeczy od drugiej stronie i o niej. Nasza definicja jest jednak nieco bardziej złożona, gdyż składa się z dwóch części, które są w naszej opinii nieodłączne: części pragmatycznej (skuteczne funkcjonowanie w celu zapewnienia sobie godnego bytu) oraz części kulturowej (dostosowanie się do miejscowych norm i obyczajów). Z naszych badań wynika, że dwie strony uczestniczące w tym procesie (polscy pracownicy oraz uchodźcy z Czeczenii) postrzegają relacje między tymi dwiema kategoriami na różne sposoby, co często prowadzi do braku obopólnego zrozumienia, o czym będzie mowa poniżej.

Należy jednak podkreślić, iż nasi rozmówcy bez względu na narodowość na ogół identyfikowali te same obiektywne bariery integracji Czechenów w Polsce, aczkolwiek formułowali je na różne sposoby:

- mała liczba miejsc pracy, niekorzystna sytuacja na rynku pracy; brak stabilności/złe warunki pracy – nieformalne zatrudnianie, niewypłacanie wynagrodzeń przez nieuczciwych pracodawców;
- trudności w znalezieniu tanich mieszkań;
- zbyt krótki okres trwania Indywidualnych Programów Integracji (dalej: IPI) dla osób ze statusem uchodźcy;
- brak pomocy integracyjnej dla osób z pobytem tolerowanym;

nieskuteczne zajęcia preintegracyjne w ośrodkach dla uchodźców lub brak takich zajęć²

Czeczeni natomiast zwracali uwagę na dwa inne problemy, które w ich mniemaniu leżały u sedna problemów integracyjnych miały one kluczowe i poważne konsekwencje dla ich efektywnego działania we wszystkich innych dziedzinach życia:

- mała liczba nadawanych statusów uchodźcy;
- poważne problemy zdrowotne – fizyczne i psychiczne, wynikające z działań wojennych i traumy; brak skutecznego leczenia i rehabilitacji.

² Mowa o źle zorganizowanej nauce języka polskiego (o czym w dalszej części tekstu), braku opieki nad dziećmi, braku kursów zawodowych. Zaledwie w dwóch ośrodkach z inicjatywy organizacji pozarządowych podejmowane były tego typu kursy (w Czerwonym Borze i Lininie).

Z drugiej strony, respondenci pracujący z Czechenami, widzieli kluczową barierę gdzie indziej: często wyrażali opinię, iż ich czecheńscy podopieczni nie przykładają się do starań integracyjnych, gdyż Czecheni traktują Polskę jako kraj tranzytowy i z góry zakładają, że nie zamierzają tutaj osiedlić się na stałe.

W niniejszej dyskusji, podnosimy powyższe kwestie z punktu widzenia różnych zainteresowanych osób i podmiotów. Cztery ostatnie mają najbardziej istotny wpływ na proces „preintegracji”, czyli na wspomnianą fazę wstępną, odbywającą się zazwyczaj w ośrodkach dla uchodźców w czasie trwania procedury, a ułatwiającą późniejsze funkcjonowanie w społeczeństwie i dostosowanie się do miejscowych norm. Z naszych wywiadów wynika, iż – pomimo dobrej woli wyrażanej przez obydwie strony, wdzięczności wielu Czechenów za przyjęcie ich oraz zrozumienia wielu Polaków wobec trudnej sytuacji ich podopiecznych – często dochodziło również z obu stron do frustracji i zachwiania zaufania. Celem niniejszego artykułu jest synteza tych wielu głosów i próba wyłonienia, z indywidualnych ocen moralnych i uogólnień, obiektywnego, wszechstronnego opisu sytuacji i perspektyw na integrację Czechenów w Polsce.

3. Punkt widzenia pracowników instytucji publicznych i organizacji pozarządowych

W poniższej części podnosimy temat integracji Czechenów z punktu widzenia pracowników socjalnych Powiatowych Centrów Pomocy Rodzinie (dalej: PCPR) realizujących indywidualne programy integracyjne uznanych uchodźców w kilku miejscowościach, przedstawiceli wydziałów polityki społecznej trzech urzędów wojewódzkich, pracowników organizacji pozarządowych udzielających pomocy socjalnej uchodźcom bądź uczących ich języka polskiego oraz pracownika Przedstawicielstwa Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (dalej: UNHCR) w Warszawie. Wiele z tych osób miało wieloletnie doświadczenie z uchodźcami, większość miała również bezpośredni kontakt z Czechenami w swojej codziennej pracy. Poza obiektywnymi barierami, na które nie mieli wpływu, najczęściej wskazywali na postawę samych uchodźców jako czynnik utrudniający integrację.

3.1. Aktywność i motywacja Czechenów

Pracownicy socjalni PCPR-ów zapytani o to, czy uchodźcy czecheńscy biorą aktywny udział w działaniach mających na celu ich wsparcie i integrację, nie potrafili udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Wynika to być może z obawy przed generalizowaniem postawy Czechenów jako grupy. Respondenci przyznali, że bardzo niekorzystnie na późniejsze próby integracji wpływa fakt, iż znakomita większość Czechenów w trakcie procedury nie uczy się języka polskiego. Należałoby też efektywniej wykorzystać czas spędzony przez nich w ośrodkach podczas oczekiwania na decyzję. Respondenci przyznali, że uchodźcy bywają różni: od bardzo zaangażowanych w polepszenie własnej sytuacji i współpracę z pracownikiem socjalnym, po osoby, którym zależy tylko na tym, by otrzymywać co miesiąc pieniądze z IPI. Jak powiedziała jedna z respondentek, „zdarzają się tacy, którzy mają zbyt wiele oczekiwań. Ale są

też tacy, którzy są zmotywowani i jednocześnie przerażeni, że za miesiąc lub dwa pomoc integracyjna się skończy. Generalnie uchodźcy są bardziej aktywni niż kilka lat temu”.

Pracownicy socjalni skarżyli się na niesłowność uchodźców z Czeczenii, mówiąc, że często nie przychodzą na umówione spotkania lub spóźniają się na nie. Inni bywają bardzo tajemniczy: (...) *na pytanie "co zrobisz za dwa miesiące, jak się skończy program?" odpowiadają „mam plan, ale nie mogę powiedzieć.* Zdarzają się też tacy, którzy „pozorują działania” i ich zachowanie świadczy o tym, że nie wiążą z Polską swojej przyszłości. Przejawia się to w ten sposób, że, jak powiedziała jedna z respondentek, *dla świętego spokoju rejestrują się w urzędzie pracy, ale nie zależy im na aktywnym poszukiwaniu zatrudnienia.* Zapisują się na lekcje języka polskiego, ale poprzestają na jedno- lub kilkakrotnym pojawieniu się na zajęciach i próbują się różnie usprawiedliwiać. W efekcie nie mówią po polsku i niewiele rozumieją w tym języku. Reasumując, zdaniem polskich respondentów sprawiają wrażenie, że w Polsce zatrzymali się tylko na chwilę.

Jedna z rozmówczyń stwierdziła, że uchodźcy czeczeńscy powinni mieć większe zaufanie do Polaków: *oni sami chyba bardziej powinni nam zaufać. (...) nabrać większego zaufania do ludzi, którzy chcą im pomóc: (...) nie tylko do instytucji, która płaci [PCPR – przyp. A.M. i Z.O.], ale też do organizacji pozarządowych, sąsiadów, policji, aby bardziej „weszli w środowisko lokalne.*

Inna respondentka, choć jak podkreśliła, sama nie miała bogatych doświadczeń z Czeczenami, stwierdziła, iż na podstawie rozmów z pracownikami socjalnymi wnioskuje, że Czeczeni są mniej samodzielni i mają większe oczekiwania, niż uchodźcy innych narodowości. Zauważyła jednak, iż inni – na przykład Somalijscy – to w większości samotni mężczyźni, natomiast Czeczeni posiadają zwykle wielodzietne rodziny, co wpływa na to, iż o wiele trudniej jest im szybko się usamodzielić. Dodatkowo, jak stwierdziła, w przypadku Czechenów należy brać pod uwagę ich (...) *obciążenia psychiczne, bagaż doświadczeń przyjazdu z innej rzeczywistości – kraju, gdzie trwa wojna. Oni myśleli, że znajdą raj, a tymczasem nie zawsze jest różowo.*

3.2. Realizacja IPI

Respondenci z PCPR-ów, mówiąc o słabej efektywności programów integracyjnych, wymieniali m.in. niewielkie zainteresowanie Czechenów poprawą swojej sytuacji oraz niską motywację. Jak powiedziała jedna z respondentek *Czeczeni powinni mieć więcej akceptacji dla warunków panujących w Polsce,* inna z kolei dodała, że (...) *aby zwiększyć szansę integracji, powinni uczyć się języka, szukać pracy. Ale oni zazwyczaj nie słuchają rad. Bardziej zależy im, by wziąć pieniądze i nie mieć obowiązków.* Zdaniem respondentów, Czeczeni powinni wykazać się większą motywacją i chęcią działania w celu poprawy swojej sytuacji na uchodźstwie. Z jednej strony, chodzi o to, by (...) *mieli bardziej realne nastawienie do swoich kompetencji zawodowych i warunków na rynku pracy, bowiem obecnie wykazują się przerostem oczekiwań dotyczących swojego zatrudnienia.* Z drugiej strony, powinni zmienić swoje nastawienie do Polski jako miejsca pobytu przez

najbliższe lata. Jeżeli bowiem, jak stwierdziła pracownica jednej z organizacji pozarządowych, *uchodźcy nie będą chcieli się integrować, to nie pomoże nawet najlepiej napisany projekt.*

W trakcie wywiadów pojawiły się również głosy świadczące o tym, iż uchodźcy z Czechenii mają nierzadko fałszywe wyobrażenie na temat warunków pomocy socjalnej, jaką może im zapewnić państwo polskie. Często porównują możliwości i ofertę integracyjną dostępną dla uchodźców w krajach „starej” UE do skromnych warunków w Polsce. Oczywiście porównanie to wypada na niekorzyść dla państwa polskiego, dlatego też jeden z respondentów stwierdził, że *przy obecnych warunkach, Czecheni powinni nauczyć się, jak sobie radzić, by mieć realny obraz rzeczywistości.* Inna respondentka zaś zauważyła, iż *Polska dla Czechenów jest nadal krajem tranzytowym i ci, którzy chcą tu zostać, to naprawdę jednostki. Większość chce połączyć się z rodziną na Zachodzie. Może gdyby w Polsce były tańsze mieszkania, praca, wyższe zasiłki, to zostaliby?* Aczkolwiek, zdaniem respondentów, zamiar związania swoich dalszych losów z Polską można odczytać przez konkretne zachowania Czechenów. Są to przede wszystkim troska o przyszłość dzieci poprzez posyłanie ich do szkoły czy nauka języka polskiego już w trakcie oczekiwania na decyzję o nadaniu statusu uchodźcy.

Większość rozmówców dostrzegala również systemowe problemy w obecnych rozwiązaniach integracyjnych dla uchodźców. Jedna z respondentek, komentując programy integracyjne z globalnego punktu widzenia, zauważyła, że nie są one przemyślane w dostateczny sposób. Programy mają za wąskie ramy czasowe, brakuje zaplecza, głównie lokalowego i infrastruktury, na przykład jeżeli chodzi o urzędy pracy. Jej zdaniem, *(...) nie ma poważniejszej refleksji nad tym, jak byśmy chcieli, by ten system wyglądał.* Aby to zmienić, należałoby rozpocząć debatę z gronem teoretyków-specjalistów lub przestudiować przykłady dobrych praktyk w zakresie integracji w innych krajach i zaadaptować najlepsze wzorce do polskiej rzeczywistości³.

3.3. Problemy w znalezieniu pracy

Zdaniem pracowników socjalnych PCPR-ów, wielu Czechenów ma zbyt wysokie wymagania w zakresie zatrudnienia. Odmawiają wykonywania niektórych prac (np. porządkowych, przy odrzucaniu śniegu itp.), jak również wielu z nich stawia nierealne warunki dotyczące wysokości wynagrodzenia. Często takie zachowanie klienta powoduje frustrację i bezradność pracownika socjalnego: *„(...) załatwia się mu pracę, on idzie, pracuje trzy dni i mówi, że to za ciężko... Ręce opadają!”.* Jedna z respondentek z organizacji pozarządowej wspominała przypadki czecheńskich mężczyzn, którzy, nie posiadając odpowiednich umiejętności i wykształcenia, domagali się oferty pracy dobrze płatnej i wymagającej wysokich kwalifikacji. Jeden z nich na przedstawioną ofertę pracy fizycznej odparł: *(...) nie po to walczyłem w Czechenii, żeby teraz sprzątać ulice.*

³ Skuteczność działania programów integracyjnych dla uchodźców badana jest w ramach wspólnego projektu *Ewaluacja programów integracyjnych dla uchodźców w Polsce* realizowanego przez Stowarzyszenie Interwencji Prawnej i Instytut Spraw Publicznych ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. W jego ramach wydana będzie publikacja podsumowująca wyniki badań nad programami oraz na ich podstawie zostaną opracowane rekomendacje dla polityki społecznej [przyp. red.].

Analizując słabą aktywność Czechenów w podejmowaniu przez nich wysiłków usamodzielnienia się, część respondentów wskazywała na niskie wykształcenie i brak zawodu większości czecheńskich uchodźców. Jest to niewątpliwie efekt trwającego konfliktu w Czeczenii. Inny powód to zbyt długa procedura i nabycie przez tych ludzi „syndromu wyuczonej bezradności”, a być może w niektórych przypadkach także wyniesionej z czasów ZSRR „sowieckiej mentalności” („państwo da”). Jedna z respondentek stwierdziła wręcz, że (...) *z doświadczenia wynika, że jeżeli nie masz przysłownej "marchewki" [jako zachęty dla uchodźcy do działania – przyp. A.M i Z.O.], to niewiele wychodzi*. Inna powiedziała, że Czecheni do prowadzonego przez jej organizację klubu pracy przychodzą wówczas, gdy są do tego absolutnie zmuszeni, przy czym (...) *zachowują się tak, jakby nie byli zainteresowani. Są niestawni, niedyscyplinowani. Z góry określają, jakich prac nie będą wykonywać: pomocniczych czy poniżej ich kwalifikacji. Tyle, że tych kwalifikacji nie nidać, brak ich potwierdzenia*. W dodatku, jak zauważyła, miernikiem gotowości uchodźcy do integracji jest chęć nauki języka polskiego. Tymczasem nie tylko na etapie procedury, ale także po uzyskaniu ochrony, niewielu Czechenów uczestniczy w lekcjach języka polskiego.

Tym niemniej, w Polsce wielu mężczyzn, będących jeszcze w procedurze o nadanie statusu uchodźcy, w sezonie podejmuje nielegalną pracę na budowach. Według relacji pracownika jednej z organizacji pozarządowych, w ten sposób (...) *zdobywają się na samodzielność i rozładują napiętą atmosferę w ośrodkach. Ostatnio sami przychodzą [do wspomnianej organizacji pozarządowej – przyp. A.M. i Z.O.] z gazetami i proszą, żeby dzwonić w sprawie ogłoszeń o pracę. Pracodawcy przyjeżdżają z kolei pod ośrodki i zabierają Czechenów do pracy na budowach*.

Po otrzymaniu ochrony w Polsce również Czecheni faktycznie chcący pracować znajdują najczęściej zatrudnienie przy pracach remontowo-budowlanych bądź jako kierowcy. Niektórym udaje się znaleźć pracę w małych, prywatnych firmach, a część pracuje dorywczo, „dorabiając” sobie do świadczeń finansowych z IPI. Jedna z respondentek stwierdziła wręcz, że zdarzają się przypadki, gdy Czecheni będący w programie integracyjnym, pracują nielegalnie w Belgii czy Niemczech, zaś do Polski przyjeżdżają wtedy, gdy zbliża się wypłata świadczeń integracyjnych i jest wymagane ich spotkanie z pracownikiem socjalnym koordynującym IPI.

3.4. Nauka języka

Podczas realizacji projektu przeprowadzono wywiad z lektorami Fundacji Linguae Mundi, organizującej kursy języka polskiego dla uchodźców i osób z pobytem tolerowanym prowadzone ze środków Europejskiego Funduszu Uchodźczego. Około 90% osób uczęszczających na zajęcia stanowią Czecheni. Lektorzy podczas rozmowy nie ukrywali, że jest to „trudna grupa” słuchaczy. Istnieje kilka powodów takiego stanu rzeczy. Po pierwsze, wiele osób posiada luki edukacyjne (choć, jak twierdzą lektorzy, większość deklaruje, że posiada wykształcenie średnie lub niepełne średnie), a nawet zdarzają się pojedyncze przypadki, że na kurs trafiają analfabeci. Ponadto, wiele osób nie posiada „nawyku nauki”, nie są do niej przygotowani. Potwierdza to obserwacje innych respondentów, iż obecna fala

migracji Czechenów do Polski, to głównie ludzie słabo wykształceni, raczej pochodzący z prowincji i ze wsi. Po drugie, niska frekwencja Czechenów na zajęciach często wynika z problemów zdrowotnych (również natury psychicznej), z jakimi przyjechali do Polski lub jest odbiciem ich sytuacji rodzinno-bytowej: większość ma bowiem wielodzietne rodziny, a niemal wszyscy są bezrobotni i częściowo, jak twierdzą, szukają pracy również w godzinach zajęć.

Zdaniem lektorów, intensywne nauki języka polskiego powinny odbywać się jeszcze w trakcie procedury, by osoby rozpoczynające program integracyjny, znając język, miały większe szanse na usamodzielnienie się i znalezienie pracy. Inny z rozmówców stwierdził, że wobec Czechenów powinno się egzekwować uczestnictwo w nauce języka polskiego: (...) *powinni się uczyć w ramach za zasłanki z indywidualnych programów integracji*. Na etapie realizacji IPI naukę języka należy aplikować u uchodźcom w formie „dawki uderzeniowej”.

Natomiast na pytanie, w jaki sposób można ułatwić integrację Czechenów w Polsce, lektorzy odpowiedzieli, że należałoby zająć się dziećmi. Mowa tu o otoczeniu dzieci czecheńskich fachową opieką pedagogiczną. Są bowiem dzieci, które nie chodzą do polskich szkół, ponieważ albo są wyśmiewane przez polskie dzieci (często z powodu słabej znajomości języka), albo nie zależy rodzicom na ich edukacji i nie posyłają ich do szkoły. Kolejny pomysł, mający ułatwić edukację Czechenów, to zdaniem lektorów konieczność przygotowania polskich nauczycieli do pracy z klasą multietniczną oraz organizowanie dla czecheńskich dzieci dodatkowych lekcji języka polskiego, by jak najszybciej nadrobiły zaległości i zaczęły normalnie funkcjonować w szkole.

3.5. „Roszczeniowość” Czechenów

W kontekście rozmów na temat aktywności Czechenów, respondentów zapytano również o to, czy zgodziliby się ze stwierdzeniem, iż postawę większości uchodźców czecheńskich można określić jako roszczeniową wobec polskich służb socjalnych lub szerzej państwa polskiego. Część respondentów zgodziło się z tą opinią, chociaż często uzasadniali to trudnymi warunkami, w jakich większości Czechenów przyszło żyć w swoim kraju. Ich zdaniem, niektórzy uchodźcy zachowania „stamtąd” przenoszą „tutaj”, uważając, że krzykiem mogą uzyskać to, czego oczekują. Według jednego z respondentów, do Polski *przyjeżdżają w lepsze, niż czecheńskie warunki, ale mówią, że we Francji czy w Belgii jest lepiej (...) i sądzą, że skoro są uchodźcami, to im się należy*. Jeden z rozmówców stwierdził, że w pracy z uchodźcami potrzebna jest cierpliwość i zasada ograniczonego zaufania. Zazwyczaj pomoc finansowa oferowana Czechenom jest postrzegana przez nich jako niewystarczająca: (...) *kiedy mówimy, że możemy zapłacić za kurs języka polskiego określoną kwotę, to oni na to – dlaczego tak mało? Psycholog by powiedział, że to efekt wyuczonej bezradności w ośrodku. Aktywizacja w ośrodku zrobiłaby naprawdę dużo dobrego. Część Czechenów pracuje na czarno, handluje. Kobiety sprzedają na bazarze soki, jogurty z ośrodków przeznaczonych dla dzieci. Wiem, że część rzeczy z przygotowanych przez nas wyprawek dla niemowląt zostanie też sprzedana....* Jednak, jak zauważyła inna z respondentek, owa roszczeniowość wynika po pierwsze, z faktycznych potrzeb, które mają

Czeczeni i które nie są zaspakajane, a po drugie, z niezrozumienia swojej sytuacji i roli, którą mają w Polsce.

Również zdaniem przedstawiciela Biura UNHCR, uchodźcy czecheńscy większy nacisk kładą na to, co w ich przekonaniu należy im się od państwa, niż na to, co oni sami mogliby osiągnąć własnymi staraniami. Są przekonani, że państwo ma bardzo dużo obowiązków wobec jednostki, na przykład wobec kobiet posiadających dużą liczbę dzieci przez sam fakt ich posiadania. Nie mają natomiast świadomości, że wiele powinno zależeć od nich samych i *zabrakło kogoś, kto by im to wytłumaczył. Czeczeni (...) muszą zacząć widzieć wpływ swojej działalności na swój los.* Z obserwacji UNHCR wynika, iż cudzoziemcy korzystający w czasie procedury ze świadczeń poza ośrodkiem wykazują dużo większą samodzielność i inicjatywę, niż osoby mieszkające w ośrodku. Ci ostatni popadają zwykle w bierność i marazm. Jest to efekt braku aktywności i faktu, iż nikt niczego od nich nie wymaga. W wielu ludziach wytwarza się wówczas przekonanie, że wszystko im się należy z tego tylko tytułu, że są uchodźcami. Ów syndrom wyuczonej bezradności w wielu Czeczenach utwierdza presja środowiska i postawa innych mieszkańców ośrodka nie zainteresowanych jakkolwiek aktywnością. Niemniej jednak wielu Czeczenów przebywających w Polsce to bardzo przedsiębiorczy ludzie i w zależności od tego, jak się ukierunkuje ich przedsiębiorczość, wpłynie to na integrację tej grupy. Mówiąc obrazowo – albo na przykład nauczą się języka polskiego i założą firmę, albo zajmą się handlem bronią. Dlatego też, zdaniem respondenta, trzeba umożliwić im wejście na legalny rynek pracy, by zapobiec w przyszłości potencjalnym patologiom.

3.6. Ośrodki pobytowe i preintegracja

Mówiąc o sytuacji w ośrodkach dla uchodźców, pracownik przedstawicielstwa UNHCR w Polsce zauważył, że bardzo ważna jest rozmowa z cudzoziemcami i wysłuchanie ich, natomiast obecna sytuacja w ośrodkach temu nie sprzyja. Jeden pracownik socjalny (tzw. opiekun cudzoziemców) ma 150-200 osób, nie jest fizycznie w stanie porozmawiać i wysłuchać tych, którzy tego potrzebują. W ośrodkach *nie ma ludzi, z którymi [uchodźcy – przyp. A.M. i Z.O.] mogliby porozmawiać, zrozumieć swoją sytuację, (...) podyskutować o różnych możliwościach, powiedzieć o swoich wątpliwościach, powiedzieć, co czują. Żeby się czuli w jakiś sposób wysłuchani. (...) oni tutaj przyjeżdżają i nikt nigdy nie ma dla nich czasu.* Inna respondentka wyraziła opinię, iż Czeczeni są najbardziej zadowoleni z mieszkania w ośrodku pobytowym, tam czują się najbezpieczniej, bowiem najlepiej egzystują w dużej grupie „swoich” i nie są zbyt chętni, by integrować się z polskim społeczeństwem.

Zdaniem jednej z respondentek z organizacji pozarządowej, zbyt mało jest działań preintegracyjnych jeszcze na etapie procedury. Wówczas najważniejsza powinna być nauka języka polskiego, do której obecnie znakomita większość cudzoziemców oczekujących na status uchodźcy nie przywiązuje wagi. Jak stwierdzili niektórzy respondenci, Czeczeni trafiając do Polski, są wyobcowani z rzeczywistości, w której się znaleźli i nie posiadają realnej wiedzy o warunkach życia w kraju

demokratycznym. *Aby odczepić ich od paska opieki humanitarnej (...) [do którego przyznawali się podczas pobytu w ośrodku dla uchodźców – przyp. A.M i Z.O.] i przestawić ich myślenie na inne tory (tzn. w kierunku wysiłków, by stać się samodzielnymi), należałoby organizować dla nich kursy nt. warunków i możliwości życia w Polsce.*

3.7. Kultura czeczeńska i polska

Rozmawiając o barierach społecznych czy mentalnych utrudniających integrację Czechenów w Polsce, respondenci z organizacji pozarządowych, podobnie jak pracownicy socjalni PCPR-ów, wskazywali na problemy dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, zauważali ograniczenia ze strony społeczeństwa polskiego, które częstokroć wykazuje się (...) *daleko idącą ostrożnością graniczącą z bojaźnią*. Winę za ten stan rzeczy, zdaniem jednego z pracowników organizacji non profit ponosi propaganda rosyjska przedstawiająca Czechenów jako terrorystów. Po drugie, po stronie samej społeczności czeczeńskiej istnieją również ograniczenia mające negatywny wpływ na proces adaptacji tej grupy w polskim społeczeństwie. Jak zauważyli respondenci, Czecheni posiadający doświadczenie migracji grupowej, mają również silnie rozbudowany grupowy system kontroli wewnętrznej, ograniczający zdolności łatwego przystosowania się do obcej kultury.

Zapytano respondentów, jakie warunki powinni spełnić sami Czecheni, by niesiona im pomoc integracyjna była efektywniejsza. Jedna z rozmówczyń stwierdziła, że jednym z warunków jest osłabienie kontroli grupowej w tej społeczności, co w konsekwencji spowodowałoby, że czeczeńscy mężczyźni mniej wpływaliby na decyzje podejmowane m.in. przez kobiety czeczeńskie. Pojawił się również postulat, iż Czecheni powinni zmienić sposób myślenia i „oderwać się od martyrologii czeczeńskiej”, szczególnie w kontekście uzyskiwania samodzielności ekonomicznej na uchodźstwie. Ważne, by Czecheni uświadomili sobie, iż (...) *żadna praca nie hańbi, ale muszą znać swoje kompetencje zawodowe i podejmować pracę na miarę swoich umiejętności*, po czym dodała, iż *rozdawnictwo nie mobilizuje ich do pracy, ale rozleniwia*.

Lektorzy języka polskiego pracujący z Czechenami zauważyli również, że na uchodźstwie nastąpiła deprecjacja roli mężczyzny czeczeńskiego. On, który do tej pory był żywicielem rodziny czy bojownikiem, przyjeżdżając do Polski jako uchodźca, „utracił” te role społeczne i płynące z ich pełnienia poczucie dumy. To jeden z powodów, przez który wielu Czechenów nie może odnaleźć się w Polsce. Z tą tezą wiąże się dostrzegany przez polskich respondentów fakt emancypacji czeczeńskich kobiet. To właśnie one zazwyczaj przejmują w rodzinie inicjatywę i walczą o jej byt. Jedna z lektorek stwierdziła wręcz, że najbardziej zaradne są samotne matki. Nie do przecenienia jest też niewątpliwe zderzenie dwóch kultur i postrzeganie przez Czechenki polskich kobiet. Również niebagatelne znaczenie mają wcześniejsze doświadczenia wojenne, gdy kobiety czeczeńskie, których mężczyźni poszli walczyć, zostali zamordowani czy zaginęli, przejmowały odpowiedzialność za rodzinę. Jak to określiła jedna z lektorek wspomnianej wcześniej fundacji *kobiety czeczeńskie są bojowe*, bardziej się angażują, mają też potrzebę „budowania domu wszędzie”. Obserwacje lektorów współgrają zatem z

opiniami respondentów pracujących w PCPR-ach i organizacjach pozarządowych: wszyscy są zgodni co do tego, że kobiety czeczeńskie są bardziej podatne na wpływy integracyjne. Jedną z opinii wyrażonych przez pracownicę organizacji pozarządowej mówi wręcz, iż czeczeńskie kobiety, które uciekają od swoich mężów, mają największy potencjał integracyjny, ponieważ to one złamały jedno z tabu tamtejszej kultury, w której decydujący głos ma mężczyzna i któremu podporządkowane jest życie rodziny. Ów fakt, zdaniem respondentki, warto zatem wykorzystać, planując poszczególne działania na rzecz integracji uchodźców czeczeńskich.

3.8. Podsumowanie: Czy integracja jest możliwa?

Pod koniec każdego z wywiadów zadawano respondentom pytanie, czy ich zdaniem integracja Czeczeńów ze społeczeństwem polskim jest możliwa oraz jakie cechy i wartości kulturowe tego narodu mogą sprzyjać integracji. Jak wskazali respondenci, integracja wymaga spełnienia pewnych podstawowych warunków. Oprócz znajomości języka polskiego, dostępu przede wszystkim do tanich mieszkań i zatrudnienia, niezwykle istotne jest samo nastawienie uchodźcy i jego motywacja do adaptowania się w nowym środowisku. Jak powiedziała jedna z respondentek, Czeczeni muszą zrobić pierwszy krok, być bardziej aktywni i otworzyć się na kontakty z Polakami, jak również przestrzegać norm prawnych i kulturowych.

W kontekście możliwości integracyjnych Czeczeńów bardzo istotne jest to, co powiedziała inna respondentka: *większość Czeczeńów w Polsce w tej chwili to prości ludzie, ze wsi, nienyksztaleni. Albo przeczekają, albo podejmą działania na rzecz integracji (...)*. Dodała, że na podstawie obserwacji ze swej pracy zawodowej można zauważyć, że sygnały o normalizacji sytuacji w Czeczenii budzą nierzadko niepokój uchodźców czeczeńskich, ponieważ nie są pewni czy już mogą wracać do domu, czy budować swoje życie tutaj. Wielu żyje więc w sytuacji zawieszenia, nie mając siły na ułożenie sobie życia w Polsce. Bardzo ważne, jej zdaniem, jest, by integrację postrzegać na poziomie indywidualnym. A integracja zależy przede wszystkim od gotowości psychicznej cudzoziemca i jego zobowiązań rodzinnych.

Na ile Czeczeni chcą się integrować z polskim społeczeństwem? Zdaniem respondentów jest to trudne do oszacowania, biorąc pod uwagę bardzo silne powiązania rodzinno-klanowe Czeczeńów, ich ruchliwość i świadomość, że w Zachodniej Europie ich krewni są w lepszej sytuacji socjalno-bytowej (mówią: *skoro nas przyjmujecie [mowa o Polsce, jako kraju przyjmującym Czeczeńów – przyp. A.M. i Z.O.], to dlaczego nie jesteście w stanie zapewnić nam godnych warunków życia?*).

4. Punkt widzenia Czeczeńów

Nasze rozmowy z samymi Czeczenami (przeprowadziliśmy 60 wywiadów) miały nieco inny wydźwięk. W ich własnym mniemaniu, Czeczeni to dobrzy, honorowi pracownicy, którzy są zaradni i nie lubią żyć „na garnuszku państwa”. Są też otwarci na inne kultury, gościnni i przyjaźni, co zresztą same miałyśmy okazję niejednokrotnie odczuć. Z wywiadów, jak również z obserwacji ich życia w ośrodkach i poza

nimi, wydaje się, iż Czecheni są bardziej aktywni, niż wydaje się ich polskim opiekunom, tyle tylko, że ich aktywność odbywa się w ich własnych kręgach, niewidocznych lub niezrozumiałych dla polskich pracowników. Zważywszy, że są oni w znakomitej większości uciekinierami przed konfliktem lub bezpośrednimi zagrożeniami dla życia lub zdrowia, nie powinien dziwić fakt, iż wielu Czechenom zależy przede wszystkim na spokoju i możliwości przeżycia. Niejedna osoba, zapytana o powód wyjazdu z Czeczenii, powiedziała, że *trzeba było to wszystko gdzieś przeczekać*. Jednocześnie, żyjąc w niepewności jutra, nie potrafią układać długoterminowych planów. W skutek tego są bardziej nastawieni na „pragmatyczną” stronę integracji, według naszej definicji, niż na kulturową, co może wyjaśniać dlaczego najbardziej interesują ich działania przynoszące szybkie, namacalne efekty.

Pragmatyczne podejście do przetrwania na obczyźnie tłumaczy fakt, że Czecheni na ogół wolą nie zostawać w Polsce, pomimo ich częstego twierdzenia, że kultura polska jest im bliższa niż zachodnioeuropejska, że z językiem sobie dają radę, i że jest „bliżej do domu” w razie nagłej potrzeby powrotu. Można by wysunąć hipotezę, że chęć wyjazd na Zachód to wynik czysto racjonalnej kalkulacji, według której – choć może już nie dla osób w procedurze – ryzyko to się opłaca. Główne tego powody wymieniane przez Czechenów to: połączenie się z krewnymi (co najmniej dwie trzecie naszych respondentów miało krewnych w Europie Zachodniej, z których prawie połowa to najbliżsi krewni – bracia, siostry, dzieci, rodzice); łatwiejszy i szybszy dostęp do wysokiej jakości opieki medycznej (zwłaszcza do zabiegów chirurgicznych) w przypadku często poważnych schorzeń; wreszcie lepsze zabezpieczenie socjalne, umożliwiające przetrwanie. Dla Czechenów, zwykle przyjeżdżających z wielodzietnymi rodzinami, otrzymanie zgody na pobyt tolerowany jest dramatem, bowiem nie wiąże się z nim możliwość wejścia w program integracyjny zapewniający dwunastomiesięczną pomoc finansową. Większość naszych rozmówców będących w procedurze była przekonana, że jeżeli integracja w ogóle jest możliwa, to tylko ze „statusem”. Zdarzały się również przypadki, gdy rozmówcy czeczeńscy mówili, że jeżeli nie dostaną statusu uchodźcy, będą zmuszeni wrócić do Czeczenii pomimo ryzyka, gdyż nie potrafili sobie wyobrazić, jak sobie dadzą radę w Polsce z „pobytem”.

Pomimo przystąpienia Polski do Konwencji Dublińskiej w 2004 r., wielu Czechenów próbowało jeszcze przez parę lat przedostać się nielegalnie do Europy Zachodniej dzięki przemytnikom. Niektórym udawało się pozostać; innych zamykano w ośrodkach deportacyjnych i zwracano do Polski. Do 2005 r. zdarzały się jeszcze masowe zniknięcia z ośrodków pobytowych dużych grup osób w procedurze. Zjawisko to wydaje się teraz zanikać, aczkolwiek prasa wciąż donosi o próbach nielegalnego przemytu Czechenów przez południową granicę⁴. Trzydziestoczteroletni mechanik z Groznego powiedział, że wiedział o Regulacji Dublińskiej, ale brat, który mieszkał w Danii, namówił go do przyjazdu pod koniec 2005 r. Niedawno został zawrócony do Polski i wszedł w procedurę. Natomiast na początku 2007 r. 38-letni nauczyciel z Groznego przyznał, że jego siostra

⁴ Zob. np. *Zdzierali z rodaków*, „Dziennik Polski Podhalański”, 28.02.2007, s. 1, 3; *Warszawscy taksówkarze przemycali Czechenów*, „Gazeta Wyborcza” dodatek Stołeczna, 12.08.2006, s. 3.

we Francji była gotowa mu przesłać pieniądze na przerzut, był bardziej zrezygnowany: *Ale po co? I tak nas deportują*. Wydaje się jednak, że na razie nie odwrócił się trend wyjeżdżania na Zachód osób ze statusem po zakończeniu lub w trakcie IPI. Świadczy o tym m.in. liczba przerwanych programów integracyjnych osób narodowości czecheńskiej (w województwie mazowieckim w samym 2006 została przerwana niemal 1/3 IPI)⁵.

W opinii autorek, problem braku integracji lub marginalizacji znakomitej większości Czechenów bynajmniej nie wynika z ich bierności, lecz w wielu przypadkach, wręcz przeciwnie – z uaktywnienia się dynamicznej sieci wzajemnej pomocy i wsparcia, niekiedy rozciągającej się na międzynarodową płaszczyznę sięgającą od Europy Zachodniej aż po Czeczenię. Wynika to zarówno z niewystarczającego zabezpieczenia socjalnego w Polsce, jak i historycznego zwyczaju. Tam, gdzie państwo nie może spełnić swojego obowiązku zapewnienia obywatelom lub uchodźcom godnego bytu (m.in. z powodu braku środków budżetowych), wkracza zwykła ludzka solidarność i przedsiębiorczość. Niestety krótkoterminowy pragmatyzm takiego rozwiązania powoduje, iż wielu – jeśli nie większość – Czechenów na obczyźnie egzystuje w swoim świecie, podtrzymując swoje więzi z rodakami, lecz nie kładzie nacisku na naukę języka, kontakty z miejscową ludnością ani na rozszerzenie swojej wiedzy o kulturze państwa przyjmującego. W efekcie najchętniej wyjeżdżają na Zachód, gdzie rodaków jest więcej i gdzie łatwiej jest przeżyć. Często ci, którzy zostają w państwach „nowej Unii”, to właśnie najslabsi, najbiedniejsi lub ci, którzy z różnych powodów nie mogą lub nie chcą prosić swoich krewnych o pomoc.

Czecheni najchętniej ufają sobie nawzajem i polegają na swoich bliskich – krewnych, znajomych lub sąsiadach z domu. Kuzyni i członkowie *tejpów* (klanów)⁶ odnajdują się nawzajem w ośrodkach, odwiedzają. Jednakże w politycznie zwaśnionym środowisku Czechenów, wiele osób powtarzało, że naprawdę ufać można tylko osobom znanym od dawna. Krewni w Europie Zachodniej przysyłają pieniądze i paczki; krewni i znajomi dłużej przebywający w Polsce pomagają nowym przybyszom. Telefon naszego tłumacza, mężczyzny przebywającego w Polsce od 6 lat i doskonale mówiącego po polsku, bez przerwy dzwonił z prośbami o wytłumaczenie lub przetłumaczenie czegoś, o pomoc przy załatwianiu spraw urzędowych, o asystę przy wizycie w szpitalu. Gdy dzwoniła osoba starsza, etykieta czecheńska nakazywała mu odpowiedzieć natychmiast, bez względu na sytuację. Doszły do nas nawet sygnały, że osoby w procedurze otrzymujące ekwiwalenty dla dzieci pomagały finansowo rodzinom z „pobytem”, gdyż te ostatnie uznano za bardziej potrzebujące.

Trzydziestoczteroletnia wdowa z trójką dzieci z Groznego po otrzymaniu statusu uchodźcy zamieszkała w dwupokojowym mieszkaniu nieopodal ośrodka pobytowego w jednym z polskich miast, utrzymując w ten sposób regularny kontakt ze swoimi rodakami. Podobnie jak wiele innych osób, na

⁵ Raport z realizacji w 2006 roku indywidualnych programów integracji (IPI) na terenie województwa mazowieckiego, Wydział Polityki Społecznej Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, Warszawa 2007, s. 15.

⁶ Opis czecheńskich struktur rodzinnych i klanowych oraz wzajemnych obowiązków członków rodziny zob. w: I. Adger-Adajew, *Kamienie mówią: Dziejnie i kultura Czechenów*, Warszawa 2006, s. 177-185.

pytanie, czy pomagają jej krewni i znajomi, odpowiedziała: *Tak, pomagają. Bez tego nie wiem, jakbym przeżyła* (z polskimi sąsiadami nie ma dobrych kontaktów; często wzywają policję, gdy jej dzieci hałasują). Trzydziestoosmioletni mężczyzna, z zawodu nauczyciel (handlował też samochodami i do I wojny, jak twierdzi, dobrze mu się powodziło), mieszkający w jednym z ośrodków (sam ma pobyt tolerowany, podczas gdy jego żona weszła w ponowną procedurę), był dobrym przykładem zaradności i samowystarczalności czecheńskiej:

Żona czeka już dwa lata na poważną operację, będzie musiała czekać jeszcze rok. Sam kupuję leki od Białorusinów na bazarze albo z domu mi przysyłają. Siostra przysyła też leki z Francji. Te leki, które są w ośrodku, jeszcze nikomu nie pomogły, ani jednemu dziecku, ani jednemu dorosłemu. Jest jedna tabletką na wszystko. Chorowałem na grype przez cztery miesiące, dopóki sam się nie wyleczyłem. Jak roczny synek się oparzył, sam go wyleczyłem metodą domową, teraz nie ma nawet jednej blizny. Medycyna ludowa jest najlepsza.

Trzydziestosześcioletni Czechen ze statusem uchodźcy, z zawodu geofizyk, lecz nie mówiący dobrze po polsku, znalazł dobrą pracę jako kierowca jednej z organizacji międzynarodowych pracujących z uchodźcami w Polsce. Paradoksalnie nie dzięki pośrednictwu pracy, ale własnymi siłami i bardzo okreśną drogą: przez kontakt internetowy ze znajomymi w Inguszetii, gdzie organizacja ta również prowadziła misję. Spotkałyśmy się ze stwierdzeniem (ze strony polskiej, o czym była mowa powyżej), że czecheńskie kobiety, które uciekają od swoich mężów mają największy „potencjał integracyjny”. Niekoniecznie oznacza to jednak, że są one „wymancypowane”, a jedynie to, że łamiąc tabu wyobcowwały się z własnej kultury i ugruntowanych struktur wsparcia. W Polsce muszą szukać wsparcia gdzie indziej.

Taka zaradność, adaptacja i mobilność wynika częściowo z potrzeby dostosowania się do trudnych warunków stawianych przez historię i długiego egzystowania na uboczu państwa: na przykład z przedwojennej sytuacji ekonomicznej w Republice Czecheńsko-Inguskiej, w której bezrobocie i dyskryminacja na rynku pracy – na którym większość miejsc pracy w przemyśle przeznaczona była dla Rosjan – zmuszały co roku ponad 100 tys. Czechenów i Inguszy do wyjazdu do innych republik ZSRR w celu podjęcia pracy sezonowej. W latach 70. i 80. XX w. niektórzy dorabiali się wystawnych domów i samochodów poprzez taką na pozór niestabilną pracę⁷. Po rozpadzie ZSRR czecheńscy mężczyźni wyjeżdżali do Turcji bądź do państw arabskich w celach handlowych, przywożąc do Czechenii i sprzedając na targach m.in. odzież, obuwie i sprzęt kuchenny⁸.

Trudno więc się dziwić, gdy podobnie przedsiębiorcze czecheńskie kobiety wnoszą z ośrodków i sprzedają na bazarach pewne produkty żywnościowe, które nie przypadają im do gustu, aby móc kupić inne bardziej smakujące ich rodzinom⁹. Problem polega na tym, że dzięki przedwojennej dyskryminacji,

⁷ Zob. D. D. Gakajew, *Oczierki političeskoj istorii Czeczni (XX wiek)*, Ośrodek Kultury Czecheńskiej, Moskwa 1997, s. 109-110; V. Tishkov, *Chechnya: Life in a War-Torn Society*, Berkeley/Los Angeles/Londyn 2004, s. 40-44.

⁸ Według Tishkova, pod koniec 1994 r. w Groznych *Handel barterowy, na małą skalę aczkolwiek energiczny, stymulował aktywność gospodarczą i sprawiał wrażenie rynku przesyconego towarami, głównie na poziomie handlu ulicznego* [tłum. A.M. i Z.O.]. Tishkov, *Chechnya: Life in a War-Torn Society...*, s. 67.

⁹ „Nieformalny” handel ośrodkowy to istna szara strefa na małą skalę, od jogurtów i soków (i, jak podejrzewał jeden z polskich respondentów, być może przedmiotów z wyprawek przygotowanych dla niemowląt) sprzedawanych na bazarach

nowym zasadom narzuconym przez „gospodarkę wojenną” po 1994 r. oraz w efekcie braku wykształcenia i kwalifikacji młodych mężczyzn z powodu wojny, wielu Czeczenów wydaje się preferować nieformalną działalność gospodarczą w swoich własnych kręgach. Respondenci polscy pracujący na co dzień z Czeczenami często zdawali sobie sprawę z ich mentalności i umiejętności radzenia sobie w trudnych warunkach. Warto zacytować obszerny fragment wypowiedzi jednego z nich:

(...) wydaje mi się, że istnieje także pewne założenie tymczasowości przy tej ich ruchliwości. To ludzie, którzy mają silne powiązania klanowe, dobrą orientację, gdzie co się dzieje, są ruchliwi i jednocześnie dosyć zamknięci. (...) Polska nie jest dla nich takim miejscem, żeby inwestowali w życie tu długofalowo. Dla nich ten ideał jednak jest gdzieś indziej. (...) oni tak trochę funkcjonują, żeby poradzić sobie na bieżąco, tu gdzieś pojechać, tu się podleczyć, tu to, tam to. To jest rzadko długofalowe planowanie. (...) u Czeczenów nie ma takiego ideału, że on chciałby [Czeczen – przyp. A.M. i Z.O.] być taki, jak Polak. U Białorusinów co innego, mówią: „O, będziesz ministrem”. Albo: „nie będziesz ministrem – musisz się uczyć”. (...) dla Czeczenów to nie jest takie atrakcyjne, żeby być i pracować tak, jak Polacy. Dla nich ważne jest owszem, żeby mieć rodzinę, jakieś pieniądze, ale liczą się te kontakty, handel, samochody, ruch.

Być może stąd bierze się „tajemniczość” planów niektórych klientów PCPR-ów lub „pozorowanie działania” (legalnego), które należy postrzegać przez pryzmat preferowania przez Czeczenów owej nieformalnej aktywności gospodarczej we własnych kręgach.

Niestety, sytuacja na polskim rynku pracy jedynie nasila takie tendencje. Należy bowiem podkreślić, że problem szarej strefy jest problemem samej gospodarki polskiej, nie zaś problemem wprowadzonym przez imigrantów. Nawet osoby mające prawo i chęć do legalnego zatrudnienia znajdują się w sytuacjach, w których pracodawca zatrudnia ich nieformalnie, by zaoszczędzić. Pozbawieni gwarancji praw, jaką zapewnia umowa, są w słabej pozycji w przypadku konfliktu z pracodawcą, na przykład gdy pracodawca potrąca część uzgodnionego wynagrodzenia, w ogóle nie płaci pracownikowi, lub gdy okazuje się, że wcale nie jest on ubezpieczony pomimo zapewnień pracodawcy. Często słyszałyśmy o takich przypadkach, 22-letni mężczyzna opowiadał:

Moja żona pracuje w kawiarni [pewnego gmachu rządowego w Warszawie – przyp. A.M. i Z.O.]. Pośredniczka pracy [jednej z organizacji pozarządowych – przyp. A.M. i Z.O.] pomogła jej znaleźć pracę. Pewnego dnia poszła do lekarza ze wszystkimi dokumentami, i ku naszemu zdziwieniu okazało się, że nie ma ubezpieczenia i że to nie jest prawdziwa umowa o pracę! Musieliśmy zapłacić. Szef powiedział jej też, że jakby zaszyła w ciążę, natychmiast straci pracę – zaraz się znajdzie ktoś inny na jej miejsce, taka jest sytuacja na rynku pracy.

Inni Czeczeni byli sfrustrowani faktem, iż (...) tam, gdzie Polak dostaje 14 zł za godzinę, a Ukrainiec 8 zł, Czeczen dostaje 6 zł. Pracodawcom nie oplaca się zatrudniać legalnie, a sami Czeczeni nie znają języka, swoich praw i dlatego są wykorzystywani. Inni zaś twierdzili, że pomimo aktywnych poszukiwań i zakończonych kursów zawodowych (np. kwiaciarstwa, operatora wózków widłowych) nie mogli znaleźć pracy. Kilku respondentów wspomniało, iż chciałoby dowiedzieć się, jak otworzyć w Polsce działalność gospodarczą, ponieważ mieli pomysły na własny *small* biznes (np. małą gastronomię lub sklep z mięsem dla muzułmanów). Inni pytali o możliwości zagospodarowania ziemi, by móc ją uprawiać, tak jak to

poczawszy, po książeczki dziecięce z darów odsprzedawanych personelowi ośrodka. Istnieje też handel wewnątrz-ośrodkowy, np. kobiety sprzedają tradycyjne wypieki domowej roboty innym rodzinom; rodziny wyjeżdżające z ośrodków często sprzedają swój sprzęt audio-wideo innym mieszkańcom po obniżonych cenach.

robili w Czeczenii przed wyjazdem. Jednak, co ciekawe, jedni i drudzy rozpatrywali obie możliwości aktywności w oderwaniu od konieczności nauki języka polskiego, potrzebnej chociażby podczas rejestracji działalności. Pragmatycznie nastawieni Czecheni wskazywali często, iż *najłatwiej uczyć się języka w pracy, od Polaków*. I właśnie te osoby zwykle mogły się pochwalić tym, iż pracowały już w Polsce (co prawda praca wykonywana była nielegalnie) zwykle przy pracach sezonowych, w budownictwie, w tartaku przy obróbce drewna, czy zajmowały się handlem używanymi samochodami. Z kolei kobiety czecheńskie pracowały zwykle jako sprzątaczkę, w gastronomii „na zmywaku” lub opiekowały się dziećmi Polaków.

Trudno przyjąć, że osoba, która wydaje się w ogóle nie być „zintegrowana” (tj. nie uczy się języka, nie interesuje się kontaktem z miejscową społecznością), może być całkiem zaradna, funkcjonować i zarabiać na życie, choć co prawda nielegalnie. Spotkałyśmy się z takimi przypadkami. Jednakże taka działalność na marginesie prawa nie jest dobrym rozwiązaniem, ponieważ kreuje negatywny wizerunek wśród Polaków wszystkich uchoźców. Tymczasem, mylące byłoby stwierdzenie, iż w pełni „zintegrowani”, według naszej definicji, są ci uchoźcy, którzy świetnie władają językiem, mają rozbudowaną sieć kontaktów, znajomych i przyjaciół wśród Polaków, umieją korzystać efektywnie z polskich urzędów i służb publicznych, i niekiedy nawet kształcili się w Polsce. Być może częściej korzystają z pomocy znajomych Polaków niż Czechenów, ale jedynie o bardzo nielicznych osobach wśród naszych respondentów można by powiedzieć, że nie miewają problemów w zapewnieniu sobie i swoim rodzinom podstawowych potrzeb życiowych. Większość żyje na skraju biedy; niektórzy mówili otwarcie, że przeżyli tylko dzięki życzliwości znajomych. Nie należy ignorować zatem żadnego z aspektów integracji – pragmatycznego ani kulturowego, idą bowiem one w parze i są konieczne do poprawienia losu uchoźców i „ściągnięcia” ich z marginesów społecznych.

Istnieje też trzecia kategoria osób – takie, które rzeczywiście popadają w bezradność i apatię, prawdopodobnie spowodowaną lub nasiloną przez depresję, choroby fizyczne lub zespół posttraumatyczny (dalej: PTSD) często spotykany u uchoźców z terenów objętych konfliktem zbrojnym¹⁰. Wśród naszych czecheńskich respondentów, 34% opowiedziało o tym, jak przed wyjazdem z Czeczenii byli zatrzymani, trzymeni „pod automatem”, nachodzeni przez służby federalne lub więzieni; podczas gdy 10% przyznało się do tego, że ich osobiście lub ich bliskich torturowano (rzeczywiste odsetki na pewno są wyższe, gdyż nie pytałyśmy wprost o to i wielu z nich prawdopodobnie nie chciało o tym mówić). Każdy taki wypadek może spowodować traumatyzację. I tak, 22% respondentów przyznało się do urazów psychicznych w swoich rodzinach, choć najczęściej mówili o swoich dzieciach, a prawdopodobnie przemilczali swoje własne dolegliwości – co sugeruje, że

¹⁰ Typowe objawy PTSD to: depresja, bezsenność, nerwowość, nadpobudliwość, apatia, natrętne i uporczywe przypomnianie sobie traumatycznych wydarzeń, tzw. „flashback’i”. Zob. J. Lewis Herman, *Przemoc: Uraz psychiczny i powrót do równowagi*, Gdańsk 1997/1998. Podsumowanie najnowszych badań nt. psychologicznych konsekwencji konfliktów zbrojnych na całym świecie, w tym w Czeczenii, zob. w: R. S. Murthy i R. Lakshminarayana, *Mental health consequences of war: a brief review of research findings*, *World Psychiatry* 5:1, luty 2006.

odsetek cierpiących na problemy psychiczne może być znacznie wyższy¹¹. Według psycholog, która prowadziła psychoterapię w ośrodkach dla uchodźców w ramach misji Lekarzy Bez Granic (MSF) przez półtora roku, 100% wszystkich Czechenów przyjeżdżających do Polski wymaga co najmniej poradnictwa psychologicznego, a około 70% głębszej terapii. Jej zdaniem ich przeżycia na pewno utrudniają im życie i wejście w kontakty z Polakami¹². Twierdziła jednocześnie, iż Czecheni coraz częściej zgłaszają się do poradnictwa i psychoterapii, rozeszła się bowiem „pocztą pantoflową” wieść o ich pozytywnych efektach.

Czecheni sami o tym wspominali, 46-letni mężczyzna, mieszkający w ośrodku i będący w procedurze już trzeci rok, mówił: *Żołnierze rosyjscy leczą się na nerwy po trzech miesiącach w Czechenii, a co dopiero my po 14 latach wojny? Nie mamy żadnej pomocy medycznej i psychologicznej*. Często mówili nam, że nie mogą się skupić na nauce języka, ponieważ mają „szum” różnych myśli i problemów w głowie; inni mieli problemy z pamięcią po przeżyciach wojennych. *Co się nauczę jakiegoś słowa, to następnego dnia wylatuje mi z głowy* – mówił 46-letni mężczyzna z żoną i czwórką dzieci, który pracował w straży granicznej niepodległej Czechenii. Cierpiał na depresję, dolegliwości fizyczne i utratę pamięci. Za dwa miesiące kończył mu się IPI, nie miał pracy, i swoją sytuację widział „bardzo źle”, bez żadnych perspektyw.

Chociaż nie zadawałyśmy bezpośrednio pytania o stan zdrowia rodzin respondentów, bardzo często sami o tym opowiadali. Aż 49% skarżyło się na poważne problemy zdrowotne swoje lub członków swoich rodzin, często wymagające bardzo specjalistycznych badań (np. tomografii głowy) lub długich pobytów w szpitalu. Statystyki te nie powinny dziwić, zważywszy na wojnę i bardzo zły stan systemu opieki zdrowotnej w samej Czechenii, która pozostaje daleko w tyle w porównaniu z innymi regionami Federacji Rosyjskiej¹³. Natomiast większość osób jak mantrę powtarzało, iż opieka medyczna świadczona w ośrodkach jest na bardzo złym poziomie oraz skarżyło się na zły stosunek lekarzy do mieszkańców ośrodka. Problemy z opieką zdrowotną w ośrodkach w Polsce były często podnoszone jako powód wtórnej migracji Czechenów, na przykład do Austrii.¹⁴

Jeżeli chodzi o postrzeganie warunków socjalnych w trakcie procedury, to sami Czecheni pytani o to, w przeważającej większości nie mówili o tym, że chcieliby uczyć się języka polskiego, czy

¹¹ O nagminnym stosowaniu tortur w Czechenii i jego poważnych następstwach psychologicznych świadczą dwa raporty: K. de Jong, S. van der Kam, N. Ford *et al.*, *The Trauma of Ongoing War in Chechnya*, Médecins Sans Frontières, Amsterdam, , sierpień 2004; oraz *Rape and Other Torture in the Chechnya Conflict: Documented evidence from asylum seekers arriving in the United Kingdom*, Medical Foundation for the Care of Victims of Torture, Londyn, kwiecień 2004.

¹² Inna psycholog prowadząca psychoterapię z uchodźcami, z którą rozmawialiśmy podczas wizyty w Austrii, tłumaczyła, że kobiety i mężczyźni mogą mieć różne symptomy PTSD: kobiety najczęściej popadają w depresję, podczas gdy mężczyźni bywają agresywni lub odnoszą wrażenie, że nie panują nad sobą. Być może to ostatnie po części tłumaczy ową „roszczeniowość” Czechenów, o której wspominali polscy respondenci, jak konflikty w ośrodkach.

¹³ Według raportu Światowej Organizacji Zdrowia [WHO], pt. *WHO Disaster and Preparedness Response Programme in the North Caucasus, Russian Federation: Annual Report 2006, Generalny stan zdrowia mieszkańców republik Kaukazu Północnego wciąż wypada niekorzystnie w porównaniu ze średnią Federacji Rosyjskiej. Na skutek rozpadu systemu opieki zdrowotnej, dostęp do leczenia jest ograniczony i jakość usług medycznych świadczonych w całym regionie jest zła* (s. 1; tłum. A.M. i Z.O.). Działalność WHO w Czechenii skupiała się na interwencjach w następujących dziedzinach szczególnej troski: zdrowie matki i dziecka, HIV i AIDS, gruźlica, leczenie urazów psychicznych i rehabilitacja psychospołeczna (*ibid.*).

(Internet: http://www.euro.who.int/document/EHA/NC_annualreport2006.pdf?language)

¹⁴ Zob. np. M. Rozumek, *Note for the File: Current Situation of Chechen Asylum Seekers in Czech Republic, Poland and Austria*, Organizacje pro Pomoc Uprchlíkům, Praga, 23 grudnia 2003.

doszkolić się w zawodzie, który posiadają lub wręcz zdobyć nowy fach. Zauważali natomiast głównie, iż ośrodki dla uchodźców powinny być mniejsze, ponieważ życie w tak dużym skupisku ludzi powoduje konflikty i niesnaski. Część osób wskazywało, iż preferowaną przez nich formą pomocy socjalnej w trakcie procedury byłoby przyznanie im świadczeń poza ośrodkiem. Jak wynika z przeprowadzonych rozmów, cudzoziemcy korzystający z tej formy pomocy faktycznie często wykazywali się lepszymi zdolnościami adaptacyjnymi, łatwiej znajdowali zatrudnienie i władali językiem polskim na poziomie komunikatywnym lub wręcz bardzo dobrym.

Czeczeni przebywający w ośrodkach najczęściej narzekali na jedzenie serwowane przez ośrodkową stołówkę czy przywożone z zewnątrz. Albo im nie smakowało (najczęściej dzieciom), albo nie pasowało do różnych wymagań dietetycznych, albo nie do końca wierzyli, że na przykład kielbasy nie zawierają wieprzowiny, albo odmawiali jedzenia mięsa nie pochodzącego z islamskiego uboju. Często słyszałyśmy od respondentów, że ich dzieci głodują, a sami od przyjazdu schudli, na przykład 16 kg. Przyznawali, iż woleliby otrzymywać ekwiwalent pieniężny lub produkty żywnościowe, by kobiety czecheńskie mogły same przygotowywać posiłki dla swoich bliskich. Część osób wskazywała również na źle zorganizowane lekcje języka polskiego w ośrodku i brak konsekwencji w realizacji programu (*kiedy przychodzi nowa osoba na lekcję, wszystko zaczynamy od początku, (...) pani [nauczycielka w ośrodku – przyp. A.M i Z.O.] uczy jak chce, nie ma żadnego podręcznika*). Podczas wywiadów zdarzało się również, iż czecheńscy rozmówcy narzekali na brak zajęć dla dzieci w ośrodku. Jak mówili, sami mieli duży potencjał, by zorganizować w ośrodku zajęcia (ćwiczenia fizyczne, taniec tradycyjny) dla dzieci, ale twierdzili, że nie układała im się współpraca z administracją ośrodka w tym zakresie i zaprzestali działań. W tej chwili w większości ośrodków nie ma żadnych zajęć dla dzieci, które biegają po korytarzach lub ulicy i narażone są na nieszczęśliwe wypadki. Według psychologów z organizacji pozarządowych, to właśnie depresja może powodować, że rodzice nie mają siły opiekować się dziećmi.

Tym niemniej, pewien 50-letni mężczyzna ze statusem uchodźcy, z wykształcenia pedagog, podsumował sytuację w ośrodkach następująco: *Największy problem to nie jest jedzenie na stołówce. To jest kwestia leczenia. Ludzie mają depresję, przeżyli traumę, a zła opieka medyczna tylko pogarsza to, co już przeżyli. Człowiek chory nie może funkcjonować*. Zastanawiające jest, że w wywiadach polscy rozmówcy rzadko zwracali uwagę na zły stan zdrowia i problemy psychiczne swoich podopiecznych, jakby nie dostrzegali lub bagatelizowali to. Tymczasem jest to podstawowy problem tej grupy uchodźców, wymagający przemyślanej interwencji. Być może dlatego powstał taki rozdźwięk między tymi grupami. Polacy przekonani, że kulturowe aspekty integracji (np. nauka języka) są rozsądnym długofalowym sposobem na życie w Polsce, może nie dostrzegają natychmiastowych praktycznych problemów Czechenów. Namawiają Czechenów do większej motywacji, do nauki języka; podczas gdy Czeczeni są coraz bardziej zdesperowani i zawiedzeni, twierdząc, że pomimo wszelkich starań nie sposób funkcjonować w tym kraju bez mieszkania, stabilnej pracy, z bagażem dolegliwości fizycznych i psychicznych. Wielu z nich

odwraca się więc od państwa polskiego i próbuje przeżyć na własnych zasadach – najchętniej poza granicami tego kraju.

5. Podsumowanie i rekomendacje

Z dotychczasowych doświadczeń wynika, iż działania na rzecz preintegracji powinny być podejmowane wobec cudzoziemców już we wstępnej fazie ich pobytu w Polsce, tzn. tuż po wejściu w procedurę o nadanie statusu uchodźcy. Bowiem brak jakiejkolwiek aktywności ze strony cudzoziemców na etapie procedury, w późniejszym okresie powoduje narastające trudności zarówno dla nich samych, jak i dla osób zaangażowanych w pomoc tej grupie.

Aby integracja cudzoziemca mogła zakończyć się sukcesem, niewątpliwie najistotniejsze są trzy kwestie: możliwość wynajęcia taniego mieszkania, praca pozwalająca na utrzymanie siebie i swojej rodziny oraz znajomość języka polskiego. Zaś początkowym etapem tejże integracji powinna być preintegracja. Na podstawie przeprowadzonych wywiadów można sformułować kilka rekomendacji, które warto wziąć pod uwagę, planując działania preintegracyjne na rzecz cudzoziemców narodowości czecheńskiej, i które częściowo można wykorzystać wobec innych grup. Są one następujące:

- Należałoby dążyć do zmniejszenia populacji poszczególnych ośrodków pobytowych dla cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy. W mniejszej społeczności łatwiej można implementować działania preintegracyjne. Ponadto, rozsądnym rozwiązaniem wydaje się zwiększenie liczby pozwoleń na korzystanie przez cudzoziemców ze świadczeń poza ośrodkiem, co sprzyja usamodzielnieniu się i jest naturalnym sposobem adaptacji cudzoziemca w nowym środowisku społeczno-kulturowym.
- Urząd ds. Repatriacji i Cudzoziemców musi koniecznie zadbać o zatrudnienie większej liczby pracowników socjalnych (opiekunów cudzoziemców) w ośrodkach pobytowych. W obecnych warunkach pracownicy ci, zwłaszcza w większych ośrodkach, pełnią wszystkie funkcje zarówno administracyjne, jak i socjalno-terapeutyczne. Są przepracowani, zestresowani i otrzymują małe wynagrodzenie. To powoduje, iż rzadko znajdują czas na rozmowy z podopiecznymi, ich motywacja do pracy spada, co z kolei tworzy bariery między nimi a mieszkańcami ośrodków.
- Już na etapie procedury należy informować cudzoziemców o warunkach życia w Polsce, polskiej kulturze i historii, przysługujących im prawach i obowiązkach, możliwym zakresie wsparcia ze strony instytucji publicznych (w tym pomocy społecznej). Ma to na celu zarówno zapoznanie z przysługującymi im uprawnieniami, jak i z realiami życia w Polsce. Za dobry przykład mogłyby tu służyć cykle szkoleń informacyjnych organizowanych przez Wydział Polityki Społecznej Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego (od 2006 w ramach projektu z Europejskiego Funduszu Uchodźczego) dla osób ze statusem uchodźcy i pobytym tolerowanym, wysoko oceniane przez cudzoziemców.

- Należałoby zmienić zasady nauki języka polskiego dla osób w procedurze. Dziś nauka prowadzona jest w ośrodkach dla uchodźców, ale cudzoziemcy nie są nią zainteresowani. Nieznajomość języka kraju przyjmującego negatywnie wpływa na późniejsze próby integrowania się. Być może rozwiązaniem tej sytuacji byłoby wprowadzenie systemu bazującego na wspomnianym „pragmatycznym” podejściu do integracji, tj. nauka polskiego *musi się opłacać w krótkim terminie*, gdyż niepewność sytuacji uchodźców powoduje, że swoje plany skupiają na najbliższej przyszłości. Można by wprowadzić system motywacyjny polegający na przykład na zróżnicowaniu stawek tzw. kieszonkowego w zależności od frekwencji i postępów w nauce języka (jak również kursach zawodowych, o których mowa poniżej), jak to się dzieje w niektórych państwach Europy Zachodniej. Innym, trudniejszym rozwiązaniem, lecz potencjalnie dającym bardziej satysfakcjonujące rezultaty, mógłby być kompleksowy system nauki języka „praktycznego” (np. jak szukać mieszkania przez telefon, jak czytać ogłoszenia) połączony z pośrednictwem pracy, przygotowaniem CV, przygotowaniem do rozmów kwalifikacyjnych itp.
- Należałoby zintensyfikować działania preintegracyjne w zakresie nauki zawodu, kursów doszkalających czy też przekwalifikujących cudzoziemców. Wcześniej wymagany byłby pilotaż oszacowujący potencjał zawodowy i edukacyjny cudzoziemców oraz potrzeby lokalnych rynków pracy. Taki kierunek działań jest zgodny z zaleceniami Unii Europejskiej.
- Należy niewątpliwie inwestować w edukację dzieci cudzoziemskich (począwszy od nauczania przedszkolnego), zarówno na etapie procedury o nadanie statusu uchodźcy, jak i po uzyskaniu przez nie wraz z rodzinami ochrony międzynarodowej. Tutaj niezbędna jest współpraca z nauczycielami i kuratorium oraz szkolenie pedagogów w zakresie pracy z klasą multietniczną i rozwiązywania konfliktów. Niewątpliwie zdobycie wykształcenia w kraju przyjmującym będzie z korzyścią dla małoletnich uchodźców, po pierwsze, dlatego, że uchroni ich przed luką w edukacji, a po drugie, zapozna ich z językiem, kulturą, historią i normami społecznymi kraju przyjmującego.
- Poradnictwo psychologiczne i psychoterapia mogą się wydawać sprawami drugorzędnymi, wręcz luksusem, ale wraz z odpowiednią opieką lekarską są podstawową potrzebą osób, które przeżyły brutalną wojnę. Odpowiednia interwencja terapeutyczna – często polegająca po prostu na wysłuchaniu historii uchodźcy i wyrażeniu współczucia przez życzliwą osobę - niekoniecznie psychologa – miałyby wielkie znaczenie dla poprawienia nastroju, zwiększenia zaufania i umiejętności radzenia sobie z życiem w obcym społeczeństwie, a tym samym potencjału integracyjnego cudzoziemca. W takie działania można by włączyć wolontariuszy.
- Należałoby również przeszkolić pracowników, którzy mają codzienną styczność z uchodźcami, zwłaszcza pracowników socjalnych PCPR-ów i ośrodków pobytowych oraz lekarzy w ośrodkach, w zakresie podstawowych zasad pracy z ofiarami tortur i traumy. Nowa organizacja




pozarządowa, Fundacja Polskie Forum Migracyjne, założona m.in. przez autorki niniejszego artykułu, zamierza podjąć działania w tym zakresie.


- Nie należy ignorować zajęć rozrywkowych, artystycznych i sportowych w ośrodkach pobytowych. Zajęcia takie oddziaływałyby terapeutycznie szczególnie na osoby cierpiące na dolegliwości fizyczne lub urazy psychiczne, dając im poczucie kontroli nad sobą i twórczą bądź fizyczną metodę na rozładowanie napięcia i zdenerwowania oraz sposób radzenia sobie z traumą. Uspokoiwszy się, uchodźcy mieliby więcej energii na pozytywne działanie w kierunku integracji. Zorganizowanie zajęć i opieki dla dzieci w ciągu dnia również pozwoliłoby rodzicom na załatwianie rozmaitych spraw.
- Należałoby polepszyć współpracę z tymi społecznościami lokalnymi, gdzie znajdują się ośrodki pobytowe dla cudzoziemców. Warto zastanowić się nie tylko nad pracą uświadamiającą, kim są uchodźcy i co może wynikać z faktu istnienia społeczeństwa wielokulturowego. Równie istotne jest stworzenie systemu zachęt finansowych dla tych gmin, które mają na swoim terenie ośrodki dla uchodźców oraz w których osiedlają się cudzoziemcy objęci ochroną międzynarodową (tego typu rozwiązania istnieją, np. w Czechach).
- Z pewnością zbudowanie skutecznego i efektywnego systemu służącego preintegracji wymaga na początku jego tworzenia współpracy wielu podmiotów. Dotychczasowe doświadczenia Urzędu ds. Repatriacji i Cudzoziemców (dalej: URiC), powiatowych centrów pomocy rodzinie, ośrodków pomocy społecznej czy organizacji pozarządowych są pod tym względem nie do przecenienia. Niemniej jednak w tworzenie podstaw systemu preintegracji należałoby zaangażować kolejne instytucje mogące wnieść cenny wkład w jego poszczególne elementy. Mowa tutaj o służbach zatrudnienia, podmiotach zajmujących się doradztwem zawodowym, podnoszeniem kwalifikacji itp. Wydaje się natomiast, że odpowiedzialność za kwestie preintegracji powinien przejąć jeden konkretny podmiot, na przykład URiC, na którym obecnie spoczywa zadanie zapewnienia usług socjalnych cudzoziemcom w procedurze o nadanie statusu uchodźcy.
- Wiele dobrego może przynieść zbadanie możliwości coraz bardziej popularnego na Zachodzie partnerstwa publiczno-prywatnego, tj. współpracy między podmiotami publicznymi a prywatnymi firmami. Partnerstwo takie mogłoby zapewnić „nagrodę” dla cudzoziemców objętych ochroną międzynarodową, którzy zakończą wszystkie etapy cyklu szkoleń językowo-zawodo-obywatelskich, w postaci gwarancji zatrudnienia w lokalnym przedsiębiorstwie. Pracodawca zaś zyskałby świetnie przygotowaną kadrę. Rozwinięcie takiego systemu wymagałoby początkowo nakładu sporej energii, zaangażowania i cierpliwości, lecz z czasem przyniosłoby pozytywne efekty.

NOTA O AUTORKACH

Anna Maciejko – Członkini Zarządu Fundacji Polskie Forum Migracyjne; absolwentka studiów z zakresu polityki społecznej na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW; absolwentka Szkoły Praw Człowieka Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka; autorka i koordynatorka niezależnego projektu badawczego na temat uchodźców czecheńskich finansowanego przez Fundację MacArthur'a; współpracowniczka Wydziału Polityki Społecznej Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego.

Zuzanna Olszewska – Członkini Zarządu Fundacji Polskie Forum Migracyjne; antropolog społeczny, absolwentka studium podyplomowego nt. uchodźstwa w Refugee Studies Centre (Centrum Badan nad Uchodźcami) na Uniwersytecie w Oksfordzie; autorka wielu prac badawczych i artykułów na temat migrantów i uchodźców na świecie. W latach 2002-2003 współpracowała z Biurem UNHCR w Warszawie przy projekcie szkoleniowym dot. pracy z małoletnimi uchodźcami bez opieki. Autorka i koordynatorka niezależnego projektu badawczego pt. „Społeczne, prawne i polityczne wymiary napływu uchodźców czecheńskich do Europy Środkowej”. Od 2003 r. doktorantka Instytutu Antropologii Społecznej i Kulturowej na Uniwersytecie w Oksfordzie.



**Analiza powstała w ramach Działania III Partnerstwa
„Międzykulturowe Centrum Adaptacji Zawodowej”
finansowanej przez Europejski Fundusz Społeczny
w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL**

Analizy, Raporty, Ekspertyzy 2007, nr 5 (9); czerwiec 2007 r.

Komitet redakcyjny: Witold Klaus (przewodniczący), Agnieszka Jasiakiewicz, Maria Nielaczna, Małgorzata Pomarańska-Bielecka

Stowarzyszenie Interwencji Prawnej
Al. 3 Maja 12 lok. 510
00-391 Warszawa
tel./fax. 22 621-51-65
e-mail: interwencja-prawna@o2.pl
www.interwencjaprawna.pl